

## O sytuacji na wschodzie

Nasza sprawa na wschodzie ostatecznie przeszła w stadium znacznej wyższości polskich walorów. Nie było to rzeczą bardzo łatwą, jak zwykle w przewidywaniu kwestii tak wielkiej wagi jak przyszłość wschodnich granic. Trzeba bowiem dobrze pamiętać, że konstelacja wschodu będzie miała decydujący wpływ na ustrój nawet Europy zachodniej. Wprawdzie partackiego i bez żadnego planu, skutecznego jej rozwiązania, siłą faktów musiałoby się wytworzyć blok niestannych sporów w rezultacie będących, tylko zarzewiem niepokojów, które z pewnością nie zdołaliby rozciąć tego tak trudnego dla zachodnio-europejskich główek węzła gordyjskiego polityki ententy. Niebezpieczeństwo było wielkie wobec faktu niestannej opozycji Anglii, która z uporem nierozumiejącego sytuacji kupczyka obstawała przy kursie swojej giełdy, zakrywając oczy na fakt, że nagły spadek jej walorów od dnia dzisiejszych wysokich akcyj jest oddzielony tylko bibulką, co więcej bibulką bardzo lichego wyrobu, już bankrutującego fabrykanta. To też w angielskich retortach poczęła się wytwarzać potworek o dziwolągowych kształtach, o którym już w pierwszej chwili mówiliśmy, że musi mieć żywot kilku godzin zaledwie. Było to namacalnym faktem, który się w ostateczności utrzymał, tak, że dziś już zmiana frontu jest zadecydowana. Potworek zginął mimo zabiegliwych leków wszystkich angielskich lekarzy.

Oddanie Polsce Galicji wschodniej definitywnie nie można nazwać tryumfem naszej polityki, bo było to przecie jedynie ocknięciem się chorych na manię jak najrozleglejszego kwaterowania swoich interesów polityków koalicyjnych. Oczywiście, że jak to się zresztą dzieje codziennie musiano budzić protestami i głośnym krzykiem, a nawet groźbą. Prawda, że to metoda niemiecka, ale bardzo skuteczna. Trudno, taką już moralność w polityce wytworzyła wojna.

Naturalnie, że cała kwestia jest także zbiegiem pomysłów konstelacji politycznej w myśl często niepraktycznej zasady, że fakty tworzą fakty. Tak samo i tutaj.

Z zamacanej wedy rosyjskich stosunków poczyną się coraz wyraźniej wyłaniać nowe niebezpieczeństwo. Z chwilą, gdy armia Petlury przestała istnieć, gdy Denikin raz jest na wozie to znów pod wozem, ale najczęściej pod wozem — Polska jest jedynym twardym ośrodkiem na wschodzie polityki antybolszewickiej. Posuwanie się krok za krokiem naszej armii siłą rzeczy jest miarą rozgraniczenia naszego posiadania. Gdyby z drugiej strony sympatye wskutek niefortunnego rozwiązania naszych granic na forum konferencji paryskiej podjęły nam podstawy akcji przeciwko bolszewikom — a tak musiałoby być — ośrodek polski musiałby się równocześnie zachwiać, a wreszcie zwalić. Byłoby to podpisanie oboma rękami tryumfu rosyjskich sowietów, a to już zmieniałoby sytuację nadzwyczajnie.

Dążenie Anglii do układu z bolszewicką Rosją skończyły się kompromitacją zachodnio-europejskich handlarzy, ale z drugiej strony coraz wyraźniejszy staje się sojusz bolszewików z Niemcami, co jasno tłumaczy niezmiernie trudności, jakie się spotyka z ratyfikacją traktatu pokojowego. Traktat ten, który jedynie w perspektywie dzieciennego patrzenia jest wyrazem zwycięstwa koalicji, mimo ustawicznych ustępów, które wkrótce skończą się już bar-

dzo dalekim kompromisem, przekreslającym grubą kreską pozorne zyski, osiągnięte ze zwycięstwa — jest doskonałym podłożem do bardzo skomplikowanej polityki niemieckiej, już w obecnej chwili ścierającej się na łamach fermentu bolszewickich zabiegów o pozyskanie hegemonii w przyszłym państwie rosyjskim.

Tęsamem i sytuacja w razie zwycięstwa, zresztą wcale prawdopodobnego Niemiec stanęłaby na punkcie *status quo ante*. Przemawiają zatem bardzo widocznie dążenia monarchiczne w Niemczech, które spełnione byłyby już ostatnim aktem ich zwycięstwa i bolesnym epilogiem koalicyjnej komedii omyłek. Stąd też i plany angielskie musiały ulec natych-



O sytuacji na wschodzie: Grób poległych bohaterów na Białorusi.

miastowemu przegrupowaniu, co wreszcie stworzyłoby nową konfigurację wschodniej polityki. Wobec alternatywy oparcia przyszłego wschodu, albo o zręcznych niemieckich handlarzy, albo wypowiedzianej się za koalicję słowem i czynem Polski wybrano drugą, zrezygnowałaś częściowo z niedorzecznego maximum walorów angielskich na wschodzie. Anglia wreszcie doszła do przekonania, jak bardzo jest potrzebna silna Polska, jedyny element ład i porządku i uczciwej polityki na wschodzie i wreszcie uświadomiła sobie w zakneblowanej od wszelkich tłumaczeń głowie, że byłoby najwyższym błędem osadzić Polskę na glinianych nóżkach jakiegokolwiek prowizoryum.

Z kolei rzeczy oddanie nam Galicji wschodniej jest wyznacznikiem i dalszych naszych granic, które muszą iść po linii, wykreślonej przez naszą zwycięską armię, a więc Kamieniec Podolski, Szepełówka, Baranowice, Wilno, Mińsk oto minimum naszych żądań na wschodzie. Linie Dniepru i Dźwiny stanowiły dopiero teren, gdzie się ścierały niegdyś tyczenia Rosji, to też poza nią nie mamy zamiaru się posuwać. Jeżeli jednak tutaj nie oprą się nasze

granice, siłą rzeczy stworzy się jedynie drewniany parkanik, który czy jutro, czy pojutrze upaść będzie musiał. Czynniki etnograficzne nie mogą na wschodzie odgrywać takiej roli, jak w częściach zachodnich i z tem się liczyć należy, że gdyby Polska nie zajęła obszarów, zamieszkałych przez nienawiedzioną narodowo ludność, zajmie je kiedyś Rosja i dlatego dziś musimy zakreślać granice nasze poza linię Zbrucza, równocześnie rozwijając nasz mandat, czy protektorat jeszcze dalej.

Koalicja nie kryje się z tem, że za cenę naszych granic wschodnich musimy wszelkimi siłami doleżyć starań do położenia kresu zamętom rosyjskim, od czego dotychczas wcale się nie uchylałmy. Armia nasza ochotnie idzie do walki z bolszewikami, ale koalicja musi się z tem liczyć, że w razie niespełnienia naszych, bezwarunkowo do egzystencji koniecznych żądań, i ta armia założy protest jak tego zresztą były już dowody.

W stosunku do nowej, wytwarzającej się sytuacji i armia nasza liczy się z konfiguracją frontu, wobec zmian, które dokonyły się przez ściągnięcie oddziałów denikinowskich. Ale i armia nasza musi się opierać na czemś konkretnym.

Tak więc próba kompromisowego załatwienia sprawy wschodniej aranżowana przez Anglię rozchwiała się. Bolszewicy poczynają przygotowywać ostatnioaktową ofensywę przeciw Polsce i teraz jasno zaznaczają, że co do ich przynajmniej polityki nie należy mieć żadnych wątpliwości. Jeżeli więc dziś sytuacja wchodzi w stadium niezmiernie krytyczne, musi się całą winę przypisać Anglii, która wreszcie przeziiera troszeczkę z poza fali swoich egoistycznych interesów, co więcej zgadzając się na proponowanie przez Francję rozwiązanie kwestii polskich granic, daje dowód, że gra została przerachowana. Atuty przechodzą stąd w ostatniej chwili w nasze ręce.

W ten sposób stoimy u wrót nowego rozwoju wypadków na rosyjskim terenie. Swita jakiś nadzieja, że te wypadki przyniosą ze sobą już nie krzywdę, ale nagrodę za poniesione trudy. Patrzymy w tę przyszłość zupełnie jasnym wzrokiem, mając tę nadzieję, że realny ten interes ententy pójdzie po linii racjonalnego rozwiązania, nie pozwalającego już na dwulicowe stanowisko. Sytuacja jest dziś dość poważna, aby się wdawać w jakiegokolwiek targi. W polityce targi są najsilniejszym elementem obstrukcyjnym, a polityki obalenia musimy się strzedz jak ognia. Państwa koalicyjne muszą wreszcie dojść do przekonania, że ich stanowisko na wschodzie jest raczej pierwszoplanowego widza, ale nie pierwsze skrzypki wygrywającego koncertanta. Chcąc objąć stanowisko dyrygenta musi się przede wszystkim znać dobrze nuty, a dotychczasowe wypadki jasno wykazały, że niejednokrotnie koalicja nie umie rozróżnić kłosa basowego od wiolinowego. I z drugiej strony niewolno w ramach konstrukcji przyszłego pokoju tworzyć jakiegokolwiek wybujałości bo wszelkie anomalie zawsze się mączą, a zwłaszcza na terenie tyle zagadek mieszczącego w sobie chaosu rosyjskiego. Trudno, tu musi się grać w otwarte karty, bo szachrajstw nie podpisze nikt, jak się o tem przekonała tak zawsze zreżna i trzeźwo patrząca dyplomacja angielska.



Żołnierze nasi przy pracy poza frontem.



Patrol telefoniczna przy pracy.